

Wiesław Daszkiewicz

Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia a zasada legalizmu : (artykuł polemiczny)

Palestra 5/8(44), 35-55

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia a zasada legalizmu

(artykuł polemiczny)

Niedawno ukazał się w „Palestrze” artykuł pióra prof. M. Cieślaka na temat odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia¹. Już sam temat artykułu zwraca na siebie uwagę. Nikt przecież nie powinien mieć najmniejszych wątpliwości co do znaczenia, jakie problem ten ma dla praktyki. W tym jednak wypadku nie tylko temat jest interesujący. Nie mniej interesujące są wywody, na podstawie których Autor uzasadnia wypowiedziane tezy. Należy dodać, że wywody te wnoszą niemało nowych argumentów do wykładni przepisów dotyczących omawianego problemu. Ale z drugiej strony pewne twierdzenia, które spotykamy w tych wywodach, wywołują mimo wszystko sprzeczności. Wydaje się więc, że będzie rzeczą pożyteczną, jeżeli powrócimy do niektórych zagadnień poruszonych w tym artykule.

W szczególności wypada zwrócić uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi między problemem odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia z zasadą legalizmu. Nie trzeba chyba udowadniać, że szeroko zakreślone prawo do odstąpienia od oskarżenia może zniweczyć nawet najbardziej bezwzględnie sformułowaną zasadę legalizmu. Toteż jeśli można znaleźć argumenty na uzasadnienie dwóch odmiennych stanowisk, to wzgląd na zasadę legalizmu powinien być tym czynnikiem, który ostatecznie przeważa szalę. Tymczasem prof. Cieślak nie zawsze przykłada do tego związku taką wagę, jakiej wymagałaby wymieniona zasada. Znajduje to wyraz przede wszystkim w wykładni art. 54 k.p.k.

I

Prof. Cieślak zajmuje stanowisko, że z art. 54 k.p.k. wynika jedynie to, iż sąd nie musi wyciągnąć z faktu cofnięcia oskarżenia tych konsekwencji, jakie związane są z brakiem oskarżenia, czyli nie musi umo-

¹ M. Cieślak: Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia, „Palestra” 1/1961, s. 15 i in.

rzyć postępowania. Nie wynika natomiast z tego artykułu, aby sąd nie mógł umorzyć postępowania ze względu na sam fakt cofnięcia oskarżenia i aby musiał prowadzić dalej postępowanie, jeżeli brak jest innych okoliczności, które by powodowały umorzenie postępowania niezależnie od stanowiska oskarżyciela². „Przepis ustawy — pisze prof. Cieślak — że odstąpienie oskarżyciela publicznego nie wiąże sądu, oznacza bowiem tylko zwykłą negację tych skutków procesowych, które połączone są normalnie z cofnięciem wniosku, a więc w tym wypadku negację konieczności umorzenia postępowania. Ustawa nie pozbawia jednak cofnięcia oskarżenia wszelkich skutków prawnych. Jest ono ważną czynnością procesową oskarżyciela publicznego, określającą jednocześnie jego stosunek do sprawy, a tylko nie zobowiązuje ono sądu do umorzenia postępowania, nie zobowiązując jednak również i do kontynuowania postępowania”. Innymi słowy — jak mówi prof. Cieślak — sąd w takim wypadku może, w zależności od swego uznania, bądź prowadzić nadal postępowanie, bądź też umorzyć je na podstawie samego faktu cofnięcia oskarżenia³.

Stanowisko to oparte zostało na wykładni gramatycznej. Uzasadnienie jego jest następujące: Zdanie sformułowane w art. 54 k.p.k. jest negacją zdania apodyktycznego (z funktorem „musi”), a z tego wynika właśnie taka konsekwencja, o której przed chwilą mówiliśmy. Nasuwa się wprawdzie obiekcja, czy interpretacja dosłowna („gramatyczna”) może decydować wyłącznie o treści odpowiedniej normy prawnej, ale na to prof. Cieślak odpowiada, że obiekcja taka rzeczywiście istnieje, lecz w tym wypadku „inne metody (czy aspekty) wykładni nie dostarczają argumentów, które by pozwoliły wprowadzić korekturę do wyników interpretacji dosłownej”. W szczególności argumentów takich nie dostarcza odwołanie się do naczelných zasad procesowych, w tym

² Pogląd wypowiedziany przez prof. Cieślaka nie jest bynajmniej odosobniony. Podobne twierdzenia spotykamy w innych opracowaniach. Por. więc: S. Słowiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym — Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 104; S. Słowiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym — Przebieg procesu i postępowanie wykonawcze*, Warszawa 1948, s. 42; S. Słowiński: *Głosa do wyroku S.N. z 5.VIII.1930 r. II 4 K 345/30*, OSP 148/1931; M. Hauswirth, S. Popower: *Cofnięcie*. „Encyklopedia podręczna prawa karnego pod red. W. Makowskiego” t. I, s. 182; L. Peiper: *Komentarz do kodeksu postępowania karnego*, Kraków 1933, s. 115; A. Mogilnicki: *Kodeks postępowania karnego — Komentarz*, Kraków 1933, s. 145—147; J. Nisenson, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego z komentarzem i orzecznictwem*, Częstochowa 1947, s. 56; S. Kalinowski, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego — Komentarz*, Warszawa 1960, s. 98—99. Por. wreszcie niezbyt jasne orzecz. S. N. z 28.X.1932 r, II 4 K 772/32 — Zb. O. 235/1932.

³ M. Cieślak: *iw.*, s. 17.

także do zasady legalizmu. „Co prawda — czytamy w dalszych wywodach — zasada legalizmu oraz postulat poszanowania gwarancji praw oskarżonego skłaniałby raczej do przyjęcia stanowiska, że z chwilą wniesienia aktu oskarżenia losy sprawy nie mogą już zależeć od stanowiska oskarżyciela. Jeśli bowiem czyn zarzucany jest przestępstwem, a proces jest dopuszczalny, to należy sprawę rozpoznać i sprawcę ukarać (...). Z drugiej jednak strony uznane bądź co bądź w naszym procesie zasady skargowości i kontrydiktoryjności wymagają uzależnienia ścigania karnego od stanowiska oskarżyciela, co znowu uzasadniałoby raczej umorzenie postępowania w razie cofnięcia oskarżenia”⁴.

II

W dalszych uwagach postaramy się udowodnić, że nawet ograniczając się do wykładni „gramatycznej”, nie musimy dojść do wniosku, do którego doszedł prof. Cieślak. Na razie jednak zatrzymamy się przy zasadzie legalizmu. Istnienie bowiem tej zasady w poważnym stopniu przemawia przeciwko temu, by można było umorzyć postępowanie tylko dlatego, że oskarżyciel publiczny odstąpił od oskarżenia.

Przyjęcie poglądu przeciwnego prowadzi w gruncie rzeczy do znacznego ograniczenia tej zasady, a właściwie do postawienia całej zasady pod znakiem zapytania. W konsekwencji trzeba przecież przyjąć, że oskarżyciel publiczny jest związany legalizmem tylko do chwili wniesienia aktu oskarżenia. Po wniesieniu aktu oskarżenia zasada legalizmu wygasa, a oskarżyciel publiczny może kierować się oportunizmem. Jeśli bowiem samo odstąpienie od oskarżenia stanowi wystarczającą podstawę umorzenia postępowania, to tym samym oskarżyciel jest uprawniony do takiego odstąpienia bez względu na powody.

Prof. Cieślak stara się złagodzić konsekwencje, które wynikają z przyjętego przez niego stanowiska. Pisze mianowicie, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia może być uzasadnione, gdy władza pełniąc funkcję oskarżenia publicznego uzna ściganie za niepożądane albo gdy dowody oskarżenia okażą się wyraźnie niewystarczające lub wprost pozorne czy fałszywe. Jednocześnie zaznacza, że w tej drugiej sytuacji nie ma dostatecznych racji, które by pozwoliły określić generalnie, jakie stanowisko powinien zająć sąd, wobec czego kwestia ta musi być rozstrzygana *de casu ad casum*, w zależności od okoliczności konkretnego wypadku. Natomiast w odniesieniu do pierwszej sytuacji uważa, że umorzenie postępowania nie powinno nastąpić. I tu prof. Cieślak powołuje się na zasadę legalizmu, wywodząc przy tym, że „dopóki sprawa nie wpłynie do sądu, sąd nie ma możliwości kontroli pro-

⁴ Ibidem, s. 18—19.

kuratury w zakresie przestrzegania zasady legalizmu i jest bezsilny wobec przejawów faktycznego oportunizmu, jednakże z chwilą wpłynięcia sprawy do sądu uzyskuje tę możliwość kontroli i nie powinien dopuścić do umorzenia postępowania, jeśli w czynie zarzucanym istnieją znamiona przestępstwa, sam proces jest dopuszczalny i są poważne dowody przemawiające przeciwko oskarżonemu”⁵.

Niewątpliwie, stwierdzenie to prowadzi do złagodzenia skutków stanowiska, według którego odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia stanowi samoistną podstawę umorzenia procesu. Powstaje jednak pytanie, na jakiej przesłance ustawowej można by to twierdzenie oprzeć. Przyjmując bowiem, że sąd może umorzyć postępowanie na podstawie samego odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia, próżno byśmy szukali przepisu, który by ograniczał sąd w podejmowaniu decyzji o umorzeniu postępowania i w jednych sytuacjach pozwalał sądowi unicestwić proces, a w innych mu tego zabraniał.

Nie istnieje też dostateczna racja, która by pozwalała twierdzić, że sąd jest związany zasadą legalizmu. Przepis art. 48 k.p.k. odnosi się jedynie do oskarżyciela publicznego i wkłada na niego obowiązek tylko co do wniesienia oskarżenia. Można atoli, opierając się na tym przepisie, wyprowadzić wniosek, że zasada legalizmu obowiązuje również w postępowaniu przygotowawczym (por. art. 233 § 1 lit. c) k.p.k.) i że wobec tego przestrzegać tej zasady muszą także organy dochodzenia i śledztwa, nie da się jednak wniosku takiego wyprowadzić w stosunku do sądu. W konkretnej sytuacji sąd mógłby wprowadzić nie podzielać zdania oskarżyciela i kontynuować postępowanie, ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby był on związany jakimiś kryteriami. Nie może więc w końcu ulegać wątpliwości, że twierdzenie o możliwości umorzenia procesu na podstawie samego odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia musi w konsekwencji spowodować koncesję na rzecz oportu-ni-z-m-u, z tym zastrzeżeniem, że w danym wypadku oportunizm ten byłby kontrolowany przez sąd. Niezależnie bowiem od takiej czy innej interpretacji artykułu 54 k.p.k. pewne jest to, że przepis ten daje sądowi możliwość sprawowania kontroli nad stanowiskiem oskarżyciela.

Oportunizm, o którym tu mowa, byłby w dodatku oportunizmem nieograniczonym. Nie ma przecież w ustawie żadnych kryteriów, które by krępowały oskarżyciela w podejmowaniu decyzji o odstąpieniu od oskarżenia, a sąd — w umorzeniu postępowania. Samo powołanie się na zasadę legalizmu nie ratowałoby sytuacji, gdyż, jak wiadomo, zasada procesowa obowiązuje tylko o tyle, o ile konkretny przepis jej nie ogranicza. W danym zaś wypadku chodziłoby o nadanie artykułowi 54

⁵ Ibidem, s. 20.

takiej treści, która ograniczałaby tę zasadę. Można byłoby, rzecz jasna, powiedzieć, że sąd w pewnych sytuacjach powinien umorzyć postępowanie, a w innych nie, ale byłby to jedynie postulat, którym sąd w żadnym wypadku nie czułby się związany. Postulaty nauki nie wiążą bowiem sądu. W myśl art. 54 u.s.p. sędziowie podlegają tylko ustawom. Jaka zatem byłaby gwarancja, że sąd — jak chce tego prof. Cieślak — umorzy postępowanie tylko w tych wypadkach, gdy „dowody oskarżenia okażą się wyraźnie niewystarczające lub wprost pozorne czy fałszywe”?

Dochodzimy więc do wniosku, że stanowisko pozwalające umorzyć postępowanie na podstawie samego faktu odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie da się pogodzić z zasadą legalizmu. Wypada też dodać, że nie należy tutaj jako kontrargumentu wysuwać zasad skargowości i kontrydiktoryjności, gdyż art. 54 k.p.k. ogranicza obie te zasady. W szczególności zwięża on zakres zasady skargowości. Jego funkcja polega właśnie na ograniczeniu działania art. 2 § 1 k.p.k. Gdyby nie było art. 54, to odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia powodowałoby obligatoryjne umorzenie postępowania. Byłoby to prostą konsekwencją zasady skargowości, bo skoro sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, to cofnięcie tego żądania powinno prowadzić do unicestwienia procesu. Przepis art. 54 k.p.k. określa zatem granice zasady skargowości w tym sensie, że mówi, jak daleko ona sięga, gdzie kończy się jej obowiązywanie, tym samym więc przeciwstawienie jako argumentu zasady skargowości jest w tym wypadku nietrafne⁶.

III

Pod znakiem zapytania stoi także teleologiczna strona takiej interpretacji. Dopóki nie było w naszym prawie art. 49 k.p.k., można było zastanawiać się nad tym, czy tego rodzaju wykładnia nie ratuje nas przed paradoksami, czy nie jest ona jedynym wyjściem pozwalającym

⁶ Pogląd, że art. 54 ogranicza zasadę skargowości, jest powszechnie przyjęty. Por. S. Śliwiński: *Polski proces karny. — Zasady ogólne*, jw., s. 104; S. Śliwiński: *Glosa...* OSP 148/31; L. Peiper: *op. cit.*, s. 116; A. Mogilnicki: *op. cit.*, s. 147; S. Glaser: *Kilka uwag o zawisłości prawnej w procesie karnym*, „Głos Sąd.” 1/1935, s. 16; W. Świda: *Prawo karne procesowe*, Wilno 1935, cz. I, s. 156; W. Wolter: *Postępowanie karne*, 1950, s. 12. Por. także Projekt ustawy postępowania karnego, Wydawnictwo urzędowe, Warszawa — Lwów 1926/27, s. 155—156. Odmiennie zapatrywanie spotykamy jedynie w pracy F. Praśkiewicza i J. Tylmana pt.: *Zmiana oskarżenia w procesie karnym powszechnym*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Seria I, z. 9, s. 191. Zdaniem tych autorów art. 54 nie narusza zasady skargowości, a tylko zabezpiecza niezawisłość sądu orzekającego.

na zaniechanie ścigania w sprawach o czyny, których znaczenie społeczne jest znikome. Taka próba interpretacji artykułu 54 k.p.k. byłaby nawet uzasadniona, gdyż bezkompromisowo ujęta zasada legalizmu jest niezyciowa w powiązaniu z formalną definicją przestępstwa⁷. Przy takim więc stanie normatywnym ustępstwo na rzecz oportunistów mogło się nawet wydawać pożądane. Można było mianowicie twierdzić, że ustawa celowo wprowadza — ze względów praktycznych — oportunizm, przy czym czyni to dopiero w stadium po wniesieniu aktu oskarżenia, aby zabezpieczyć proces przed dowolnością oskarżyciela i ocenę co do niecelowości ścigania oddać w ręce sądu.

Obecnie sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Jeżeli czyn jest społecznie niebezpieczny w stopniu znikomym, istnieje obowiązek umorzenia procesu. Po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu postępowanie umarza sąd. Słusznie też podkreśla się, że umorzenie w trybie art. 49 k.p.k. może nastąpić w każdym stadium postępowania.⁸ W tym stanie rzeczy przyjęcie twierdzenia, że sam fakt odstąpienia od oskarżenia wystarcza do umorzenia procesu, prowadzić by musiało w konsekwencji do dość dziwnego wniosku. Wynikałoby bowiem, że oportunizm mający źródło w art. 54 k.p.k. odnosiłby się do wszystkich spraw z wyjątkiem spraw drobnych, w których stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu jest znikomy. Innymi słowy, oportunizmem wyływającym z tego przepisu byłyby objęte sprawy, w których stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu nie jest bynajmniej znikomy.

IV

Powstaje też pytanie, w jakich sytuacjach mogłoby nastąpić umorzenie postępowania na podstawie art. 54 k.p.k., jeżeli nie miałyby tu wchodzić w grę sprawy, co do których oskarżyciel publiczny uznał ściganie po prostu za niepożądane. Pytanie to jest tym bardziej aktualne, że prof. Cieślak wyłącza spod tego przepisu także te wypadki, kiedy odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia spowodowane jest dopatrzeniem się przez niego przyczyny niedopuszczalności procesu.

Pozostałyby więc sprawy, w których tezy oskarżenia nie znalazły potwierdzenia w dowodach. Tutaj jednak powstaje dalsze pytanie, czy umorzenie procesu w takiej sytuacji nie byłoby naruszeniem praw oskarżonego. Jednym z podstawowych praw oskarżonego przysługującym mu w postępowaniu sądowym jest przecież prawo do wyroku, które należy rozumieć jako prawo do merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy (co innego, gdy postępowanie nie może się prawidłowo rozwinąć, a więc

⁷ Por. W. Daszkiewicz: Oskarżyciel w polskim procesie karnym, Warszawa 1960, s. 207 i n.

⁸ Por. uchwałę S. N. z 5.III.1959 r. VI KO 26/59 (NP 12/1959, s. 1534 i n.).

gdy nie może dojść do rozstrzygnięcia o istocie sprawy; wówczas nie ma innego wyjścia i proces trzeba umorzyć).

Prof. Cieślak wziął oczywiście tę okoliczność pod uwagę. Przyznaje bowiem, że „(...) postulat poszanowania gwarancji praw oskarżonego skłaniałby raczej do przyjęcia stanowiska, że z chwilą wniesienia aktu oskarżenia losy sprawy nie mogą już zależeć od stanowiska oskarżyciela. Jeśli bowiem czyn zarzucany jest przestępstwem, a proces jest dopuszczalny, to należy sprawę rozpoznać i sprawcę ukarać(...), a jeśli dowody oskarżenia są niedostateczne, to wszczętą raz sprawę należy zakończyć wyrokiem uniewinniającym (...)”.⁹ Stwierdzenie to nie przeszkadza mu jednak w przyjęciu możliwości umorzenia procesu na podstawie samego odstąpienia od oskarżenia. Uzasadniając zaś to stanowisko, powołuje się on na to, że „perspektywa prowadzenia dalszych licznych dowodów, chociaż oskarżyciel — na skutek niepowodzenia dowodów oskarżenia — cofa swe oskarżenie, może stanowić w praktyce poważny bodziec skłaniający do umorzenia postępowania”.¹⁰

Pogląd ten jest o tyle niestuszny, że jeśli tylko ujemna przesłanka procesowa nie stoi temu na przeszkodzie, sąd jest obowiązany ustalić, jakie fakty uznał za udowodnione, a jakie za nie udowodnione (wynika to z art. 339 § 1 k.p.k.), i jeżeli fakty, które stanowią podstawę oskarżenia, uznane zostaną za nie udowodnione, to konsekwencją tego może być tylko jedno: **u n i e w i n n i e n i e** oskarżonego.

Trudno zgodzić się z twierdzeniem A. Mogilnickiego, który uważał, że skoro prokurator lub inny oskarżyciel publiczny po wniesieniu aktu oskarżenia oświadczy, że oskarżenia nie popiera, to sąd ma obowiązek rozważyć, jak ma dalej postąpić, i jeżeli odstąpienie zgłoszono przed rozprawą, to bądź postępowanie umarza, bądź też odmawia umorzenia i wyznacza rozprawę, a jeżeli odstąpienie nastąpiło na rozprawie, to przeprowadza ją do końca i wydaje wyrok.¹¹ Takie zróżnicowanie skutków odstąpienia nie znajduje żadnego oparcia w przepisach ustawy (*lege non distinguente*). Umorzenie postępowania w sprawie, w której dowody oskarżenia nie powiodły się, a jednocześnie istnieje prawna możliwość wydania wyroku co do istoty sprawy, zawsze w jakimś stopniu narusza gwarancje procesowe oskarżonego (w danym wypadku prawo do wyroku uniewinniającego).¹²

⁹ M. Cieślak: *iw.*, s. 19.

¹⁰ *Ibidem*, s. 20.

¹¹ A. Mogilnicki: *op. cit.*, s. 146. Z podobną niekonsekwencją spotykamy się w wywodach M. Hauswirta i S. Popowera: *op. cit.*, s. 182.

¹² Tylko w jednym wypadku korzystniejsza dla oskarżonego byłaby wykładnia, którą zaleca prof. Cieślak. Dotyczy to zaniechania oskarżenia, mimo że proces karny jako taki byłby dopuszczalny, a postawione oskarżonemu zarzuty znajdo-

Wypada podkreślić, że nawet w procesie prywatnoskargowym, jeżeli sprawa weszła w określone stadium, postępowanie nie może być umorzone z powodu odstąpienia od oskarżenia, gdy oskarżony nie wyraża na to swojej zgody. Byłoby więc dość dziwne, gdyby w sprawach o przestępstwa prywatnoskargowe, będące w istocie rzeczy przestępstwami mniejszej wagi, oskarżony miał większe prawo do rehabilitacji niż w sprawach o przestępstwa publicznoskargowe, które z reguły wyciskają na osobowości człowieka większe piętno społeczne.¹³

Nie można więc nie brać pod uwagę tego, że w pewnych sytuacjach oskarżony byłby pozbawiony pełnej rehabilitacji w postaci wyroku uniewinniającego. Oskarżyciel mógłby celowo odstąpić od oskarżenia, aby nie dopuścić do zupełnego fiaska zawartych w nim tez, a jedyną gwarancją zabezpieczenia interesów oskarżonego byłoby w tym wypadku swobodne uznanie sądu.

Zdarzają się oczywiście wypadki, kiedy proces staje przed perspektywą zbierania dalszych dowodów. W takich jednak sytuacjach należy postąpić w sposób przewidziany w art. 251 § 1 lit. d) lub w art. 305 § 1 k.p.k.

v.

Przejdźmy z kolei do omówienia wniosków, jakie wynikają z wykładni „gramatycznej”.

Jak mniema prof. Cieślak, przepis ustawy, że „odstąpienie oskarżyciela publicznego nie wiąże sądu”, oznacza po prostu negację zdania apodyktycznego z funktorem „musi”. Opierając się na tym stwierdzeniu, wyprowadza on wniosek, że art. 54 k.p.k. daje sądowi alternatywną możliwość ustosunkowania się do stanowiska oskarżyciela. Sąd albo uwzględnia odstąpienie od oskarżenia, albo nie. Zależy to od okoliczności sprawy. Istnieje więc w tym zakresie fakultatywność, która zastosowanie jednej lub drugiej alternatywy pozostawia uznaniu sądu.

walbyby potwierdzenie w dowodach. W tym jednak wypadku możliwość umorzenia postępowania trzeba by było powiązać z niecelowością ścigania, a taką podstawę umorzenia postępowania prof. Cieślak odrzuca. Por. M. Cieślak: jw., s. 20.

¹³ Należy zwrócić uwagę na interesujące orzeczenie S. N. z 11.IV.1959 r. ¹ KZ 110/57, wydane w związku z art. 510 k.p.k. W orzeczeniu tym znajdujemy tezę, że „jeżeli prokurator rzekł się oskarżenia na rozprawie, a sąd umorzył postępowanie karne przeciwko oskarżonemu, przyjmując w uzasadnieniu postanowienia jako podstawę umorzenia »brak dowodów« czy »brak jakichkolwiek dowodów«, to takie orzeczenie należy uznać za równoznaczne z uniewinnieniem (...).” (OSN 50/1960).

Powstaje pytanie, czy stanowisko to jest w pełni słuszne. Czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z alternatywą przyjęcia lub odrzucenia aktu odstąpienia od oskarżenia, a tym samym z fakultatywną możliwością umorzenia lub kontynuowania procesu?

Niewątpliwie stwierdzenie, że ktoś nie jest czymś związany, może oznaczać fakultatywność. W procesie jakiś podmiot może wówczas, w zależności od swojego uznania, postąpić tak lub inaczej. Niemniej jednak stwierdzenie takie może mieć inny jeszcze sens. Może ono mianowicie oznaczać taką sytuację, kiedy jakiś organ nie jest związany określoną czynnością, gdyż czynność ta nie może wywołać zamierzonych skutków. W tym wypadku „nie wiąże” oznacza po prostu bezskuteczność. Tak na przykład czynność procesowa, która jest nieważna, nie wiąże sądu, bo jest bezskuteczna. Jeśli ktoś dokona czynności po upływie terminu zawitego, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że czynnością tą sąd nie jest związany, ale nie dlatego, że od uznania sądu zależy uwzględnienie danej czynności, lecz wprost przeciwnie: dlatego, że sąd nie może tej czynności, jako nieważnej, uwzględnić. Widzimy więc, że w pewnych sytuacjach stwierdzenie, że jakaś czynność nie wiąże sądu, nie oznacza wcale fakultatywności, a tylko zakaz wiązania z tą czynnością skutków, jakie zazwyczaj tego rodzaju czynność wywołuje.

Posługując się wykładnią „gramatyczną”, nie uzyskujemy zatem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jak należy rozumieć art. 54 k.p.k. Okazuje się, że wykładnia gramatyczna zawodzi tutaj i w rezultacie nie pozostaje nic innego jak odwołać się do naczelných zasad procesu. W szczególności wchodzi tu właśnie w grę zasada legalizmu, która jest najbardziej bezpośrednio związana z problemem odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia. Postulat zaś zgodności art. 54 z powyższą zasadą prowadzi nas do innego wniosku aniżeli ten, który wynika z powiązania tego przepisu z fakultatywnością.

VI

Jak wobec tego należy rozumieć art. 58 k.p.k.

Wydaje się, że sens tego przepisu jest taki, iż nie ustanawia on jakiegś odrębnej ujemnej przesłanki procesowej. Słusznie pisał prof. L. Schaff, że „odstąpienie od oskarżenia w trybie art. 54 k.p.k. nie tworzy ujemnej przesłanki, gdyż nie jest jednoznaczne z brakiem skargi uprawnionego oskarżyciela w rozumieniu art. 2 k.p.k. (...). Umorzenie postępowania w powołaniu się na odstąpienie prokuratora od skargi nie jest przeto

dopuszczalne".¹⁴ Trafne też wydaje się nam ujęcie tego problemu przez F. Praśkiewicza i J. Tylmana. Ich zdaniem można przyjąć, że w razie odstąpienia prokuratora od oskarżenia prokurator przestaje popierać oskarżenie, co nie oznacza jednak, że przestaje istnieć jego skarga ujęta w akcie oskarżenia.¹⁵ Odstąpienie od oskarżenia, o którym mówi art. 54, ma zatem inny charakter niż odstąpienie przewidziane w art. 63 i 64 k.p.k., które oznacza cofnięcie skargi jako dodatniej przesłanki procesowej.¹⁶

W sprawach o przestępstwa publicznoskargowe konstrukcja naszego procesu jest więc taka, że oskarżyciel publiczny z chwilą wniesienia skargi do sądu traci nad nią władztwo. Tylko wyjątkowo odzyskuje je w wypadku zastosowania przez sąd art. 305 § 1 lub art. 388 § 2 k.p.k. Normalnie natomiast oskarżyciel publiczny nie jest w ogóle władny cofnąć skargi, albowiem z chwilą wniesienia jej do sądu uzyskuje ona byt niezależny od jego woli.

Takie rozwiązanie jest w pełni zgodne z zasadą legalizmu. Prawo nasze z jednej strony zobowiązuje oskarżyciela publicznego do wnoszenia oskarżeń w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, a z drugiej strony nie upoważnia go do cofnięcia skargi. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie jest odwróceniem tej sytuacji, kiedy istnieje skarga uprawnionego oskarżyciela, o której mówi art. 2 § 1 k.p.k. Nie jest ono także ową inną okolicznością wyłączającą ściganie, którą znów przewiduje art. 3 lit. c) k.p.k. Proces mimo odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia może i powinien nadal się toczyć, chyba że powstaną inne przyczyny powodujące umorzenie postępowania.

Nasuwa się pytanie, dlaczego w takim razie ustawa nie mówi wprost, że oskarżyciel publiczny po wniesieniu aktu oskarżenia nie może cofnąć skargi. W tym wypadku nie byłoby żadnego miejsca na wątpliwości. Tak stanowił np. § 156 niemieckiego k.p.k. z r. 1877 (w redakcji z r. 1924). Była w nim mowa o tym, że po wszczęciu śledztwa cofnięcie skargi jest niedopuszczalne (*Die öffentliche Klage kann nach Eröffnung der Untersuchung nicht zurückgenommen werden*).

Otóż należy podkreślić, że istnieje zasadnicza różnica między ujęciem, które przyjął niemiecki k.p.k., a tym ujęciem, które znalazło wyraz w art. 54 naszego kodeksu. Ustawodawca niemiecki zajął mianowicie stanowisko, że oskarżyciel publiczny powinien popierać skargę bez względu na swój stosunek do oskarżenia. W przeciwieństwie do tego Komisja Kodyfikacyjna, która opracowywała nasz kodeks, zajęła stano-

¹⁴ L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: Komentarz do kodeksu postępowania karnego, Warszawa 1959, s. 103.

¹⁵ F. Praśkiewicz, J. Tylman: op. cit., s. 191.

¹⁶ Por. W. Daszkiewicz: op. cit., s. 179 in.

wisko, że nie można żądać, by oskarżyciel obstawał przy oskarżeniu, jeżeli dalsze popieranie tego oskarżenia stało się nieuzasadnione. Tak więc przyjęcie przez Komisję Kodyfikacyjną RP odmiennej koncepcji było zupełnie świadome.¹⁷ Nie bez powodu też mówi się w art. 54 o odstąpieniu od oskarżenia, a nie o odstąpieniu od aktu oskarżenia. Tego ostatniego oskarżyciel publiczny cofnąć nie może. Wniesienie skargi publicznej jest bowiem w naszym procesie czynnością nieodwracalną (z wyjątkiem przewidzianym w art. 65 § 3 i 4 k.p.k., a częściowo także w art. 305 § 3 k.p.k.).

Prof. Cieślak pisze, że taka interpretacja art. 54 odmawia właściwie cofnięciu oskarżenia publicznego wszelkich skutków procesowych. Jeżeli chodzi o cofnięcie skargi jako dodatniej przesłanki procesowej, tak niewątpliwie sprawa się przedstawia. Nie można jednak zachowaniu się oskarżyciela odmawiać jakiegokolwiek znaczenia. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia wyraża jego stosunek do toczącej się sprawy karnej. Ten stosunek powinien sąd wziąć pod uwagę i szczególnie rozważyć stanowisko oskarżyciela. Obowiązek taki wkłada na niego zasada prawdy obiektywnej.

Niezgodne z rzeczywistością byłoby zatem twierdzenie, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie ma żadnego znaczenia. Jako obrazujące stosunek oskarżyciela do sprawy, może ono przecież wywrzeć bardzo duży wpływ na ocenę sytuacji przez sąd. Istota rzeczy polega tu tylko na tym, że znaczenie odstąpienia od oskarżenia przesuwają się z dziedziny skutków procesowych na płaszczyznę oceny.

VII

Wypada wreszcie zapytać, w jakich wypadkach oskarżyciel publiczny powinien odstąpić od oskarżenia (obowiązek odstąpienia wynika z art. 8 k.p.k.)?

Na to pytanie należy z kolei odpowiedzieć, że jest ono możliwe w dwóch wypadkach. Po pierwsze — gdy oskarżenie nie znajduje dostatecznego potwierdzenia w materiale dowodowym, tym bardziej zaś, gdy stało się rzeczą jasną, że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu, czyli w razie istnienia dowodów świadczących o niewinności oskarżonego. W tym wypadku powinien zapaść wyrok uniewinniający, a odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia należy traktować jako wniosek o uniewinnienie oskarżonego. Wynika stąd, że odstąpienie od oskarżenia, choćby najbardziej uzasadnione, nie może wtedy

¹⁷ K. Angerman, J. Nowotny, J. Przeworski: Komentarz do kodeksu postępowania karnego, Warszawa 1930, s. 153. Por. także Projekt ustawy postępowania karnego, jw., s. 155—156.

tamować odbycia rozprawy głównej.^{17a} Po drugie — kiedy oskarżyciel dochodzi do wniosku, że proces nie może się prawidłowo rozwijać z powodu niedopuszczalności orzekania o istocie sprawy.

Zdaniem prof. Cieślaka ten ostatni wypadek należy wyeliminować z kręgu rozważań o odstąpieniu od oskarżenia, gdyż jak twierdzi, brak tu jest podstaw do odstąpienia od oskarżenia. Oskarżyciel publiczny powinien w takiej sytuacji — działając nie tyle jako rzecznik oskarżenia, ile raczej jako rzecznik praworządności — złożyć wniosek o umorzenie postępowania na podstawie odpowiedniej negatywnej przesłanki procesowej.¹⁸

Jeżeli przez „oskarżenie” będziemy rozumieć zarzut popełnienia przestępstwa, to niewątpliwie uwaga ta jest słuszna, przyjmując oczywiście, że oskarżenie znaczy to samo co zarzut popełnienia przestępstwa (trzeba bowiem odróżnić cofnięcie zarzutu od wniosku o umorzenie postępowania ze względu na negatywną przesłankę procesową). Jeżeli natomiast przez „oskarżenie” będziemy rozumieć żądanie ukarania oskarżonego (z powodu popełnionego przez niego przestępstwa), to nie będzie żadnych przeszkód, aby w obu wypadkach mówić o odstąpieniu od oskarżenia. Odstąpienie bowiem od oskarżenia oznacza tu odstąpienie od żądania ukarania, a to może być spowodowane zarówno upadkiem tezy oskarżenia, jak i ze względu na niemożność wydania orzeczenia o winie i karze.

Wydaje się jednak, że nawet przyjmując to pierwsze znaczenie oskarżenia, można darować sobie ten mały grzech etymologiczny i mówić o odstąpieniu od oskarżenia w stosunku do obu sytuacji. W ujęciu prof. Cieślaka odróżnienie to ma oczywiście głębszy sens. Wiąże się ono ściśle z przyjęciem tezy, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia stanowi samodzielną podstawę umorzenia procesu.

VIII

Zasadę legalizmu powinno się też brać pod uwagę, gdy chodzi o problem odstąpienia od oskarżenia dodatkowego, zgłoszonego w trybie przewidzianym w art. 313 k.p.k.

Stwierdzenie to jest ważne w szczególności wtedy, gdy chodzi o cofnięcie oskarżenia w sytuacji, kiedy sąd z tych czy innych powodów

^{17a} Por. stanowisko prof. W. Świdy: „(...) odstąpienie prokuratora od oskarżenia może nastąpić tylko wtedy, gdy jest on przekonany o niewinności oskarżonego, ale i wówczas — wobec tego że chodzi tu o interes publiczny — nie powoduje umorzenia sprawy, lecz sąd w dalszym ciągu sprawę rozpatruje”. Zob. W. Świda: op. cit., s. 12.

¹⁸ M. Cieślak: jw., s. 19—20.

nie przystąpił do natychmiastowego rozpoznania nowego oskarżenia. Odstąpienie bowiem od dodatkowego oskarżenia, gdy sąd przystąpił do rozpoznania nowego zarzutu, nie wywołuje aż tak wielkich wątpliwości. W tym wypadku obowiązywanie normy, w myśl której odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie wiąże sądu, wydaje się raczej bezsporne.

Natomiast gdy sąd nie przystąpił do rozpoznania nowego oskarżenia i odroczył rozprawę, problem komplikuje się w związku z art. 314 k.p.k. Przepis ten żąda bowiem, aby w razie odroczenia rozprawy w myśl art. 313 oskarżyciel wniósł nowy akt oskarżenia. Powstaje więc pytanie, czy w takim wypadku oskarżyciel musi wnieść ów formalny akt oskarżenia, czy też nie. Innymi słowy, czy może on przez niewniesienie nowego aktu oskarżenia samodzielnie odstąpić od oskarżenia zgłoszonego poprzednio na rozprawie, czy też z chwilą zgłoszenia zarzutu skarga pozostaje w dyspozycji sądu. Przyjmując to ostatnie rozwiązanie, trzeba też oczywiście przyjąć, że oskarżyciel publiczny musi wówczas uczynić zadość wymaganiu wniesienia aktu oskarżenia i — co najwyżej — może on potem odstąpić od oskarżenia, czym jednak sąd nie jest związany.

Prof. Cieślak uważa, że oskarżyciel publiczny jedynie poprzedniego oskarżenia nie może ze skutkiem wiążącym dla sądu wycofać czy „anulować”. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o nowy zarzut. Podniesienie tego zarzutu przez oskarżyciela na rozprawie spełnia bowiem warunek formalnego oskarżenia tylko wtedy, gdy na niezwłoczne jego rozpoznanie zgadza się oskarżyciel, oskarżony i sąd. W przeciwnym razie oskarżenie w tym zakresie nie istnieje, a oskarżyciel publiczny dysponuje całkowicie sprawą. Jeśli przekona się on, że brak jest podstaw do wniesienia oskarżenia o ten nowy zarzut, to powinien umorzyć postępowanie, jakkolwiek zaś ingerencja sądu jest tutaj niedopuszczalna (nie można tu stosować art. 54 k.p.k., skoro do sądu nie wpłynęło jeszcze skuteczne pod względem procesowym oskarżenie).¹⁹

Stanowisko to jest z pewnością w jakimś stopniu konsekwencją poglądów Autora na sens art. 54 k.p.k. Podobną paralelę między interpretacją art. 54 a interpretacją art. 313 obserwujemy również w wywodach prof. Sliwińskiego. Jak wiadomo, w kwestii art. 54 prof. Sliwiński zajmował podobne stanowisko do tego, które obecnie reprezentuje prof. Cieślak. W kwestii zaś art. 313 Sliwiński twierdził, że „nie będzie procesu wpadkowego, gdy sąd nie zechce tego czynu objąć wyrokiem („sąd może”), odsyłając oskarżyciela do osobnego procesu. W razie odroczenia rozprawy — czytamy dalej — ustaje proces wpadkowy, ga-

¹⁹ Ibidem, s. 23—24.

śnie nawet zawisłość sprawy (litispendencja), a oskarżyciel może tylko wnieść nowy akt oskarżenia”.²⁰

Na pozór pogląd ten wydaje się słuszny. Zdaje się przemawiać za nim przede wszystkim sama treść art. 54. W przepisie tym mowa jest przecież o tym, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Stosując więc wykładnię *a contrario*, należałoby dojść do wniosku, że gdy nie został wniesiony formalny akt oskarżenia, sąd jest związany odstąpieniem oskarżyciela publicznego od oskarżenia. W tym wypadku działa bowiem bez ograniczenia art. 2 § 1 k.p.k. Dopiero skarga złożona w formie aktu oskarżenia odbiera oskarżycielowi publicznemu panowanie nad procesem (oskarżyciel przestaje być *dominus litis*).

Blizsza atoli analiza tego zagadnienia prowadzi do wniosku, że zapatrywanie takie jest niesłuszne. Okazuje się bowiem, że prawo przewiduje szereg takich czynności, które w zakresie przesłanek procesowych wywołują identyczne skutki co akt oskarżenia. Do nich należy m.i. „rozszerzenie” oskarżenia na rozprawie. Biorąc to pod uwagę, musimy odrzucić twierdzenie, że jedynie w razie istnienia aktu oskarżenia sąd nie jest związany odstąpieniem oskarżyciela publicznego od oskarżenia. Twierdząc bowiem tak, musielibyśmy też przyjąć, że w tych wszystkich wypadkach, kiedy akt oskarżenia zastępuje inną czynność, oskarżyciel publiczny przez cały czas dysponuje procesem i w każdej chwili może cofnąć oskarżenie z tym skutkiem, że cofnięcie to byłoby dla sądu wiążące. Trzeba by nawet przyjąć, że jeżeli toczyć się będzie postępowanie z procesem wpadkowym, to odstąpienie oskarżyciela od oskarżenia w jednej części będzie wiązało sąd, w drugiej zaś nie. Tymczasem przyjmuje się — i zupełnie słusznie — że jeżeli sąd przystąpi do rozpoznania dodatkowego zarzutu, to późniejsze odstąpienie oskarżyciela od oskarżenia nie wiąże sądu.²¹

To samo odnosi się zresztą do pozostałych wypadków wszczęcia procesu na podstawie jakiegoś innego aktu procesowego zastępującego akt oskarżenia. W tych innych wypadkach odstąpienie od oskarżenia również nie wiąże sądu. Pewne modyfikacje wypływają jedynie z art. 501 § 2 i art. 506 § 2 k.p.k. Przypuszczalnie dlatego też żaden z autorów nie podniósł

²⁰ S. Sliwiński: *Polski proces karny — zasady ogólne*, jw., s. 224; por. także tegoż autora: *Polski proces karny*(...), wyd. 1959, s. 128.

²¹ M. Cieślak, jw., s. 24; por. także wypowiedź prof. S. Kalinowskiego: „Prokurator ma prawo w stosunku do czynu, o który na wniosek prokuratora rozszerzono oskarżenie, skorzystać z przepisu art. 54. Wskazane w nim uprawnienia sądu obowiązują także i w tym wypadku.” S. Kalinowski, M. Siewierski; *op. cit.*, s. 499.

argumentu z gramatycznej wykładni art. 54, a prof. Cieślak pisze nawet coś wręcz przeciwnego. Dopuszcza on stosowanie w niektórych tego rodzaju sytuacjach art. 54 w drodze analogii.²²

IX

Pozostaje zatem argument, którym posłużył się prof. Cieślak. Polega on na tym, że nowy zarzut, który został zgłoszony na rozprawie, pozbawiony jest rzekomo jakiegokolwiek skuteczności procesowej wskutek braku formy normalnego aktu oskarżenia oraz braku warunków do jego natychmiastowego rozpoznania.

Argument ten opiera się na poglądzie, który zbyt wielkie znaczenie przywiązuje do samej formy skargi. W każdym razie na pewno większe, aniżeli wynika to z ustawy. Sąd Najwyższy podkreślał niejednokrotnie, że gdy chodzi o skargę jako dodatnią przesłankę procesową, to o jej istnieniu decyduje wola ścigania, wyrażona przez uprawnionego oskarżyciela, a nie określona forma tej skargi.²³

Że ustawa nie przywiązuje aż tak wielkiej wagi do formy oskarżenia, świadczy o tym najlepiej art. 249 k.p.k. Z przepisu tego wynika, że jeśli nawet ustawa wymaga formy aktu oskarżenia, to gdy prezes sądu zwraca ten akt oskarżycielowi w celu uzupełnienia braków formalnych, zawisłość sprawy nie ustaje. Słusznie podkreślał prof. S. Śliwiński, że chociaż ustawa tego wyraźnie nie zaznacza, przyjęć należy, że poprawiony akt oskarżenia uważa się za wniesiony w terminie pierwotnym.²⁴ Przyjąć też trzeba, że wadliwy akt oskarżenia musi być poprawiony. Zaniechanie poprawienia i niezwrócenie sądowi aktu oskarżenia oznaczałoby bowiem cofnięcie oskarżenia, które nie może nastąpić w drodze jednostronnego zachowania się oskarżyciela.²⁵ Tylko oskarżenie pozbawione elementów stanowiących tzw. *essentialia negotii* skargi nie wywołuje skutków procesowych. Ale w tym wypadku nie ma w ogóle

²² Ibidem, s. 26—27.

²³ Warto tu przypomnieć uchwałę S. N. z 22.XI.1930 r. II Kr 178/30 (OSP 80/1931). W uchwale tej Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na to, że trzeba odróżnić samo „żądanie” lub „skargę” jako objaw woli ścigania od formy zewnętrznej owego „żądania” lub „skargi”, formy „aktu oskarżenia”. Tylko „żądanie” lub „skarga” jest ową przesłanką procesu, nie jest nią natomiast prawidłowa forma. Por. też wyrok S. N. z 27.I.1931 r. II 4 K 1/31 (Zb. O. 246/1931); wyrok S. N. z 29.IX. 1931 r. II 4 K 502/31 („Gaz. Sąd. Warsz.” 1931 nr 48, s. 707); wyrok S. N. z 22.V. 1935 r. 2 K 287/35 (Zb. O. 18/1936); wyrok S.N. z 9.III. 1938 r. 2 K 1769/37 (Zb. O. 229/1938).

²⁴ S. Śliwiński: Polski proces karny — Przebieg procesu, jw., s. 44.

²⁵ Ibidem, s. 44.

skargi, która by zdolna była spowodować zawiązanie się procesu karnego przed sądem.

Dodać należy, że gdy chodzi o oskarżenie dodatkowe, to zgłoszenie go na rozprawie bez formy aktu oskarżenia zgodne jest z przepisami prawa. Zwrócenie na to uwagi jest rzeczą konieczną, gdyż wiadomo, że zgodność czynności procesowej z przepisami prawa ocenia się według wymagań obowiązujących w chwili dokonania tej czynności. Nie ma więc żadnej podstawy, aby w tym wypadku czynność tę oceniać *ex tunc* na podstawie wymagań, które mają zastosowanie do innej sytuacji procesowej, zwłaszcza że wymagania te decydują wyłącznie o formalnej prawidłowości aktu procesowego, nie warunkując jednak samego zawiązania się procesu.

Nie wolno też pomijać tej okoliczności, że nie może być wyłączona możliwość zgłoszenia nowego zarzutu przy zachowaniu formy aktu oskarżenia (praktycznie może to nastąpić w razie wniesienia oskarżenia dodatkowego po przerwie w rozprawie). Zachowanie formy aktu oskarżenia nie zmienia jednak faktu, że w razie niewyrażenia choćby przez jedną ze stron zgody na natychmiastowe rozpoznanie nowego oskarżenia rozprawa musiałaby być odroczone (zakładając, że sąd nie rozłączy sprawy na podstawie art. 25 § 1 k.p.k.). Powstaje więc dalsze pytanie, jak wówczas należałoby oceniać procesową skuteczność oskarżenia dodatkowego wniesionego na rozprawie. Czy może odroczenie rozprawy powoduje w tym wypadku uchylenie aktu oskarżenia? Do takiego twierdzenia nie ma chyba podstawy. Przepis art. 314 mówi wprawdzie o nowym akcie oskarżenia, ale w tej sytuacji wnoszenie takiego aktu nie miałoby sensu, skoro warunek ten został już wcześniej spełniony. Wypada wobec tego zapytać, czy może w tej sytuacji należałoby odmiennie oceniać uprawnienia oskarżyciela publicznego przyjmując, że ma tutaj zastosowanie art. 54 k.p.k.? Jednakże i na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. Ustawa nie daje podstawy do takiego różnicowania.

Dochodzimy tym samym do wniosku, że zgłoszenie oskarżenia dodatkowego przewidziane w art. 313 k.p.k. powoduje zawiązanie się procesu karnego bez względu na formę tego oskarżenia. Skarga jako przesłanka procesowa istnieje zatem od chwili postawienia nowego zarzutu i z tą też chwilą następuje zawisłość sprawy przed sądem.²⁶ Wymaga-

²⁶ Pomijam tu wypadki przytoczone przez A. Wernerową, kiedy sąd nie może przystąpić do łącznego rozpoznania sprawy, mimo że oskarżyciel zarzucił oskarżonemu inny czyn ujawniony na rozprawie, a oskarżony wyraził zgodę na jego natychmiastowe rozpoznanie. W razie powstania takiej sytuacji oskarżenie przedstawione na rozprawie należy uznać za bezskuteczne. W tym bowiem wypadku proces wypadkowy jest w ogóle niedopuszczalny. Przykładem tego może być

nie wniesienia nowego aktu oskarżenia ma tu takie znaczenie, że oskarżenie nieformalne, zazwyczaj ustne, musi być w razie odroczenia rozprawy sformułowane w sposób określony w art. 247 k.p.k. bądź odpowiednio do warunków, jakim musi odpowiadać uproszczony akt oskarżenia. Chodzi tu po prostu o dopełnienie określonej formalności, a nie o dokonanie czynności, od spełnienia której uzależniony byłby był proces. Inaczej mówiąc, wniesienie aktu oskarżenia nie jest równoznaczne z „ponownym” wniesieniem skargi, lecz z formalnym jej uzupełnieniem. Odroczenie rozprawy nie oznacza więc, że oskarżyciel publiczny ma dopiero decydować, czy wnieść akt oskarżenia, czy też nie. Z art. 314 nie wynika też, by oskarżyciel publiczny mógł następnie umorzyć postępowanie, gdy stwierdzi, że w rzeczywistości brak jest podstaw do wniesienia oskarżenia.

Tym bardziej nie można zgodzić się z poglądem, że oskarżyciel publiczny powinien to uczynić i że jakakolwiek ingerencja sądu jest tutaj niedopuszczalna.²⁷ Oskarżyciel publiczny może umorzyć postępowanie tylko przed zawiązaniem się procesu sądowego oraz w wypadku późniejszego uchylecia zawisłości sprawy. Ustawa dopuszcza zatem umorzenie postępowania przez oskarżyciela publicznego tylko jako formę ukoronowania postępowania przygotowawczego: śledztwa lub dochodzenia. A z art. 314 nie wynika również, by oskarżyciel mógł w razie odroczenia rozprawy na podstawie art. 313 k.p.k. prowadzić jakiegokolwiek postępowanie przygotowawcze. Niewątpliwie zdarzają się takie sytuacje, kiedy w związku z nowym zarzutem proces staje przed koniecznością przeprowadzenia odpowiednich czynności postępowania przygotowawczego, wówczas jednak sąd powinien przekazać sprawę oskarżycielowi w trybie art. 305 § 1 k.p.k.²⁸ I dopiero gdy nastąpi przekazanie sprawy do śledztwa lub dochodzenia, oskarżyciel będzie mógł wnieść nowy akt oskarżenia albo umorzyć postępowanie (art. 305 § 3 k.p.k.). Natomiast samo odroczenie rozprawy na podstawie art. 313 nie daje oskarżycielowi takiej możliwości.

XI

W ten sposób doszliśmy do konkluzji, że art. 54 — aczkolwiek mowa w nim o odstąpieniu od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia —

oskarżenie dodatkowe zgłoszone w postępowaniu doraźnym o czyn nie podlegający rozpoznaniu w tym trybie. Por. A. Wernerowa: *Uprawnienia sądu w związku z ujawnieniem nowego przestępstwa w toku postępowania sądowego*, NP 2/1961, s. 196-197.

²⁷ M. Cieślak: *juw.*, s. 24.

²⁸ Por. S. Kalinowski, M. Siewierski: *op. cit.*, s. 353.

dotyczy także skargi wniesionej w innej formie (chyba, że z wyraźnego przepisu ustawy wynika coś innego), w tym również skargi zgłoszonej na podstawie art. 313. Wniosek, że sąd nie jest tu związany odstąpieniem oskarżyciela publicznego od oskarżenia, musimy przyjąć nie tylko w stosunku do sytuacji, kiedy nowe oskarżenie podlega natychmiastowemu rozpoznaniu, lecz także wówczas, gdy nastąpi odroczenie rozprawy i oskarżyciel musi uzupełnić czynność zgłoszenia skargi w formalnym akcie oskarżenia. Tylko cofnięcie sprawy do stadium postępowania przygotowawczego na podstawie art. 305 § 1 lub 388 § 2 uchyła zawisłość sprawy i daje oskarżycielowi możliwość powzięcia decyzji co do wniesienia nowego aktu oskarżenia albo umorzenia procesu. W przeciwnym natomiast razie oskarżyciel jest o b o w i ą z a n y złożyć sądowi formalny akt oskarżenia. Mamy tu zatem sytuację podobną do tej, która istnieje na tle art. 249 k.p.k. W jednym i drugim wypadku oskarżyciel publiczny nie odzyskuje władztwa nad skargą. Proces pozostaje nadal w dyspozycji sądu.

Nie przesądza to, rzecz jasna, kwestii, czy nowy zarzut musi być rozpoznany łącznie ze starym, czy też może być wydzielony do odrębnego postępowania. Jeśli chodzi o tę kwestię, to nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu tej drugiej możliwości, z tym tylko zastrzeżeniem, że sąd powinien wówczas wydać odpowiednie postanowienie na podstawie art. 25 § 1 k.p.k.

Uwaga odnosząca się do wymagania wydania postanowienia o rozłączeniu spraw dotyczy także sytuacji, kiedy sąd mimo zgłoszenia przez oskarżyciela nowego zarzutu nie odracza rozprawy, lecz kontynuuje postępowanie w dawnych granicach oskarżenia.²⁹

XII

Szczególnym problemem, nad którym należałoby się jeszcze zastanowić, jest kwestia, czy oskarżyciel publiczny może odstąpić od oskarżenia, umieszczonego w sprawie przekazanej mu w myśl art. 251 § 1 lit. d) k.p.k. do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia. Prof. Cieślak wypowiedział w tej kwestii pogląd, że należy tu w drodze analogii stosować art. 305 § 3, a więc możliwość taką dopuszcza.³⁰ Przemawiać ma za tym kilka argumentów.

²⁹ Por. L. Peiper: op. cit., s. 540.

³⁰ M. Cieślak: jw., s. 25—26; por. też w tej kwestii M. Cieślak: Faktyczna zasadność oskarżenia oraz zwrot sprawy do uzupełnienia postępowania przygotowawczego jako problemy oddania pod sąd, NP 6/1956, s. 71—72.

Podobny pogląd wypowiedział L. Hochberg oraz S. Kalinowski. Prof. Kalinowski przyznaje jednak, że mogą być przytoczone argumenty przeciwko jednolitemu

Podstawowym argumentem przemawiającym za stosowaniem w drodze analogii art. 305 § 3 ma być ta sama *ratio legis*, która istnieje w razie przekazania na rozprawie sprawy do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia. Prof. Cieślak dodaje, że „jeśli nawet w razie rozpoczęcia rozprawy, a więc daleko idącego zaangażowania sądu w rozpoznanie sprawy, przechodzi ona, z chwilą skierowania jej do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia, do dyspozycji oskarżyciela (...), to sytuacja ta jest tym bardziej uzasadniona w wypadku przekazania sprawy oskarżycielowi w myśl art. 251, a więc wtedy, gdy sąd właściwie nie przystąpił jeszcze do jej rozpoznania.” Podkreśla on wreszcie, że art. 251 § 1 nie reguluje kwestii przekazania sprawy do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia w sposób zupełny, poprzestając jedynie na wzmiance, że gdy zachodzi taka konieczność, sąd wydaje „stosowne postanowienie”. W konkluzji dochodzi prof. Cieślak do wniosku, że „(...) również w razie przekazania sprawy na mocy art. 251 do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia nie stosuje się art. 54 k.p.k. i oskarżyciel może samodzielnie umorzyć sprawę”.³¹

Pogląd ten nie jest jednak trafny, mimo że przemawiają za nim pewne argumenty. Tak więc i tym razem nie możemy zgodzić się z wywodami prof. Cieślaka. Słusznie przecież podkreślał prof. S. Śliwiński, iż nie ma takiego przepisu, z którego można by wysnuć wniosek, że w wypadku art. 251 akt oskarżenia zostaje obalony i że należy ewentualnie wnieść nowy akt oskarżenia, jeżeli po uzupełnieniu braków w postępowaniu przygotowawczym nie nastąpi umorzenie śledztwa lub dochodzenia. Bądź co bądź moment ten jest najistotniejszy, jeśli chodzi o poruszone zagadnienie. Regułą jest bowiem to, że oskarżyciel publiczny po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu nie może samodzielnie unicestwić procesu. Wszelkie odstępstwo od tej reguły musi zatem znaleźć oparcie w wyraźnym przepisie ustawy. A z tego wynika już dalszy wniosek, że w wypadku art. 251 akta sprawy po uzupełnieniu braków w przeprowadzonym śledztwie lub dochodzeniu muszą być zwrócone sądowi. Niemniej jednak trafna jest uwaga prof. Śliwińskiego, że analogiczne stosowanie art. 305 nie byłoby uzasadnione, gdyż prowadziłoby to praktycznie do częstego obalania aktów oskarżenia w związku z potrzebą zbadania okoliczności mniej istotnej i krępowałoby sąd w pełnym korzystaniu z art. 251 k.p.k.³²

ujmowaniu sytuacji oskarżyciela, gdy chodzi o art. 251 § 1 lit. d) i art. 305 § 3 k.p.k. Por. S. Kalinowski: Przebieg procesu karnego, Warszawa 1957, s. 144—147; L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: op. cit., s. 293.

³¹ M. Cieślak: Odstąpienie (...), jw., s. 25—26.

³² S. Śliwiński: Oddanie pod sąd w procesowym prawie karnym, Warszawa 1955, s. 95—96.

Wypada dodać, że stosowanie analogii jest dopuszczalne tylko w razie istnienia luki w ustawie, nie ma natomiast żadnych podstaw, aby przyjąć, iż w danym wypadku luka taka istnieje. Przecież brak w rozdziale 1 księgi VII k.p.k. przepisu podobnego do art. 305 § 3 może oznaczać wolę prawodawcy stworzenia w stadium przygotowania do rozprawy głównej odmiennego stanu prawnego.³³ I za takim właśnie rozumieniem braku tego rodzaju przepisu przemawia pewna odmienność sytuacji w wypadku, gdy akta zostają zwrócone oskarżycielowi do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia przed zarządzeniem rozprawy głównej. Za tym, że taka jest wola ustawodawcy, przemawia ponadto to, że mimo licznych nowelizacji k.p.k. żadnych zmian w tym zakresie nie wprowadzono. A warto zaznaczyć, że nowele bynajmniej nie ominęły art. 251 i 305. Gdyby więc prawodawca chciał, aby rozwiązanie było w obu wypadkach analogiczne, to miał dość okazji do skorygowania obecnego stanu prawnego.³⁴

Nie może też uzasadnić stanowiska przeciwnego argument, że w wypadku art. 251 ustawa mówi o wydaniu „odpowiedniego postanowienia”. Tutaj „odpowiednie postanowienie” oznacza, że sąd wydaje postanowienie o zwróceniu sprawy do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia. Zwrot „wydaje inne stosowne postanowienie” znalazł się w ustawie z tego powodu, że ustawodawca w odniesieniu do przyczyn określonych w art. 251 § 1 nie wymienił wyczerpująco wszystkich możliwych sposobów załatwienia sprawy na posiedzeniu niejawnym. Spośród wielu możliwych rozstrzygnięć ustawodawca wymienił tylko dwa (umorzenie postępowania i przekazanie sprawy komu należy), po czym użył blankietowego sformułowania, zwalniając się od wyczerpującego wyliczania postanowień, jakie na podstawie tego przepisu mogą zapaść. Nie oznacza to jednak, by ustawodawca otworzył tym samym drogę analogii. Jeśli zachodzi konieczność uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia, to „odpowiednim postanowieniem” jest w takim wypadku postanowienie polecające uzupełnienie postępowania przygotowawczego. I z tego wcale nie wynika zniesienie aktu oskarżenia. Samo polecenie uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia nie przesądza losów aktu oskarżenia. Wypadałoby też zwrócić uwagę na to, że w ustawie mowa jest o „odpowiednim postanowieniu” sądu, a nie oskarżyciela publicznego.

W konsekwencji trzeba więc przyjąć, że kiedy sąd zwraca oskarżycielowi publicznemu akta sprawy na podstawie art. 251 § 1 lit. d) i § 2 k.p.k., zawisłość sprawy przed sądem nie ustaje i ma wówczas pełne

³³ Ibidem, s. 96.

³⁴ Por. w tej kwestii trafne uwagi A. Kaftala (A. Kaftal: Głosa do uchwały S. N. z 12.V.1960 r. VI KO 12/60, PiP 8—9/1960, s. 481).

zastosowanie art. 54 k.p.k. wraz ze wszystkimi wypływającymi z niego konsekwencjami. Takie rozwiązanie jest też z pewnością bardziej zgodne z zasadą legalizmu niż to, które mamy w art. 305 § 3 k.p.k.

XIII

W całej rozciągłości podzielam końcowe wnioski prof. Cieślaka dotyczące postulatów *de lege ferenda*.³⁵ Takie brzmienie, jakie prof. Cieślak proponuje nadać odpowiedniemu przepisowi k.p.k., usunie kontrowersje, które dzisiaj istnieją, i — co jest nie mniej ważne — we właściwy sposób rozwiąże problem skutków odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia.

³⁵ M. Cieślak: jw., s. 27—28.